

Historia Legii: Transfer Dziekanowskiego

PiÅtek, 24 lipca 2009 r. godz. 12:21, Źródło: Magazyn Sportowy / wÅlÅ asne

Był z pewnością nietuzinkowym zawodnikiem. Kiedyś chciał go mieć każdy klub w Polsce, ale w latach 80-tych trudno było go "wyciągnąć" z Gwardii. Choć z Raławickiej znacznie bliżej miał na Łazienkowską, zanim trafił do Legii dwa sezony spędził w Widzewie. Po słynnym wywiadzie, w którym wypowiadał się o wyższości powietrza warszawskiego nad łódzkim, w końcu zaczął grać z eŁką na piersi. Transfer Dariusza Dziekanowskiego w 1983 roku do Widzewa był rekordem na naszym rynku transferowym. Dwa lata później Legia zapłaciła za niego 60 mln złotych. Dziś przedstawiamy historię transferu popularnego "Dziekana".

1 sierpnia 1983 roku Widzew kupił z Gwardii Warszawa Dariusza Dziekanowskiego. Prezes Widzewa, Ludwik Sobolewski starał się o niego już dwa lata wcześniej, ale bezskutecznie. Ostatecznie po spadku Gwardii do II ligi doszło do transferu, który kosztował Widzew 21 milionów starych złotych, co było rekordem Polski. Zawodnik podpisał umowę na osiem lat. Gwardia miała wówczas zagwarantowane 50% sumy ewentualnego transferu zagranicznego "Dziekana". "W Widzewie zgodzili się na większość moich żądań. Obiecano mi segment na osiedlu Retkinia, gdzie mieszkał m.in. Władek Źmuda. Pokazali mi działkę, na której stanąć miał dom. Pamiętam, że był tam już nawet jego szkielet, ale... mieszkania nigdy się nie doczekałem" - mówi Dziekanowski w Magazynie Sportowym. "Co do zarobków, to żyję z nich do dziś. A poważnie, już nawet nie pamiętam, jakie to były kwoty. Ale jak na studenta i żołnierza nie było źle. Dało się przeżyć. Było tego sporo. Wiedziałem, że są wobec mnie duże oczekiwania. Po jednym z moich nieudanych meczów zaproponowałem, żeby moją premię podzielić między chłopaków. Ale nie zgodzono się na takie rozwiązanie" - wspomina zawodnik.

Rekordowa kwota wyłożona przez Widzew na zakup Dziekanowskiego robiła wrażenie na innych klubach. W Łodzi Dziekanowski grał dwa sezony i w każdym strzelił po 10 bramek. "To był wielki talent, którego pozyskanie warte było takich pieniędzy. Nie przypuszczałem wtedy, że mój pupil jest tak bardzo zadufany. Transfer okazał się w dalszej przyszłości niewypałem, ale finansowo nic na nim nie straciliśmy" - zapewniał po latach Ludwik Sobolewski.

Dzekanowski do Warszawy mógł trafić znacznie wcześniej, jednak oczekiwania zawodnika były zbyt wygórowane zdaniem ówczesnych działaczy naszego klubu. "Legia była przekonana, że trafię na Łazienkowską. Wiadomo, miałem tam odbyć służbę wojskową. Początkowo rozmowy były sympatyczne. Kiedy jednak przedstawiłem swoje oczekiwania, władze Legii szybko zmieniły ton. Usłyszałem: "A czy szeregowy Dziekanowski wie, że bardzo dużo oczekuje? Mamy tam przy kortach kwatery dla żołnierzy, w których mieszka już kilku reprezentantów kraju. Możemy i was tam umieścić. Możecie nawet dostać pokój razem z jednym z nich" - wspomina były asystent Leo Beenhakera. Tymczasem Aleksander Kwaśniewski uważa, że Widzew by zyskać pozwolenie na transfer "Dziekana" musiał "załatwiać" na wysokich szczeblach. "Zgodę na tę transakcję prezes Sobolewski musiał załatwiać u wpływowych wiceministrów spraw wewnętrznych albo nawet u samego generała Czesława Kiszczaka. Bez wsparcia ministerstwa na pewno nic by z tego nie było" - mówi prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Dzekanowski w końcu jednak trafił na Łazienkowską. Za 60 milionów złotych i Wiesława Ciska. "Po jednym z moich wywiadów [Dzekanowski powiedział, że jak wyjeżdża za rogatki Łodzi, to wtedy otwiera okna w samochodzie, żeby pooddychać świeżym powietrzem] wiedzieliśmy, że nie ma już odwrotu i odejdę z klubu. Umówiliśmy się, że po zakończeniu sezonu przeniosę się do Legii" - mówi Dziekanowski. Później "Dzekan" mógł zostać pierwszym polskim piłkarzem przemycanym zagranicę. Chciał go bowiem Bayer Leverkusen, a jako, że Niemcom nie udało się załatwić transferu legalnie, proponowali Dziekanowskiemu ucieczkę z Polski przy okazji meczu reprezentacji Polski z Czechosłowacją w Bratysławie. "Dobrze mi było w Polsce. Nie wyobrażałem sobie rozłąki z rodziną, utraty szansy gry w reprezentacji" - tłumaczy Dziekanowski powody odmowy Bayerowi.

W Legii spędził cztery sezony, w których strzelał odpowiednio 7, 11, 20 i 6 bramek. Najlepszy w jego wykonaniu był sezon 1987/88, w którym Dziekanowski z 20 trafieniami w 30 meczach został królem strzelców. Rok później świętował z Legią zdobycie Pucharu

Polski, a następnie przeniósł się do szkockiego Celticu Glasgow. Po 4,5 roku, w czasie których "Dziekan" występował w Celticu i Bristol City wrócił na Łazienkowską. W sezonie 1993/94 zagrał jednak tylko w 6 meczach, w których strzelił jedną bramkę. Ze względu na nieporozumienia z Pawłem Janasem i zawodnikami z drużyny, odszedł z Łazienkowskiej. Karierę zakończył w wieku 34 lat w Polonii.

Już w XXI wieku Dziekanowski trafił do Galerii Sław Legii, a przed rokiem był jednym z mediatorów w sporze pomiędzy kibicami a działaczami Legii.

Poprzednie historyczne teksty znajdziecie w dziale Historia.